

*Zeszyt Nr 107
Marzec 2011 r.*

Wiara Modlitwa

*

Błogosławieni czystego serca

**OŚRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOŁECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACKIEGO
35 -064 Rzeszów ul. Targowa 11**

Opracowanie : Jerzy Łobos

Aby wypełnić należycie misję Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” niezbędna jest o czym niejednokrotnie już przypominały nam uchwały Zarządu Głównego – Rady Głównej – Wystąpienia Przewodniczącego kłol. Ziemowita Gawskiego - rzetelna FORMACJA. Formacja która prowadzona jest nie tylko w ramach powołanych Ośrodków formacji ale we wszystkich strukturach : zespołach formacyjno zadaniowych, oddziałach terenowych i okręgowych, w działalności i pracy poszczególnych Rad Oddziałów.

Byłoby wielkim nieporozumieniem, gdybyśmy prowadząc formację we wszystkich naszych strukturach organizacyjnych, pominęli tę jedną z najważniejszych formację - formację indywidualną.

Posynodalna Adhortacja Apostolska Christifideles laici w art. 57 zawiera wezwanie do stałego wzrastania, dojrzewania i przynoszenia obfitszego owocu. Tego wezwania nie może on nie podjąć, nie może się uchylać od swojej osobistej odpowiedzialności. I właśnie do owej trudnej i wzniosłej odpowiedzialności nawiązują te porywające i budzące grozę słowa Jezusa: „Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie” (J 15, 6).

W art. 58 podkreśla: „To mnie Bóg wzywa, mnie posyła do pracy w swojej winnicy; mnie wzywa i posyła, abym pracował dla przyjscia Jego Królestwa w dziejach. To osobiste powołanie i misja określa godność i odpowiedzialność każdego z katolików świeckich i stanowi środek ciężkości całego dzieła formacji. Warunkami, od których zależy odkrywanie konkretnej woli Pana odnoszącej się do naszego życia są: pełne gotowości i uważne wsłuchiwanie się w Słowo Boże i naukę Kościoła, synowską i wytrwałą modlitwa, korzystanie z mądrego i troskliwego kierownictwa duchowego. Nie chodzi jednak tylko o to, byśmy wiedzieli, czego Bóg chce od każdego z nas w różnych sytuacjach życia. Trzeba jeszcze czynić to, czego Bóg chce. Przypominają nam o tym słowa Maryi, Matki Jezusa, „Zróbcie wszystko, cokolwiek Wam powie”

Niech nam w realizacji tego zadania pomoże kłkła refleksji nt wiary i modlitwy, abyśmy mogli sobie zasłużyć na słowa : „ Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

Czystość serca, umysłu i ciała – jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego – „jest zadaniem długotrwałym. Nigdy nie należy uważać, że zdobyło się ją raz na zawsze. Zakłada ona wysiłek podejmowany we wszystkich okresach życia (por. Tt 2,1-6). Wymagany wysiłek powinien być bardziej intensywny w pewnych okresach – gdy kształtuje się osobowość, w dzieciństwie i w młodości” (KKK 2342). „Człowiek cnotliwy i czysty formuje się dzień po dniu, podejmując liczne i dobrowolne decyzje; dlatego poznaje, miłuje i czyni dobro moralne odpowiednio do etapów swojego rozwoju”

(Jan Paweł II, adhortacja apostolska Familiaris consortio, 34).

WPROWADZENIE W MISTERIUM WIARY

Czy istnieje piękniejsza rzeczywistość i jednocześnie przyszłość dla człowieka niż komunia z Bogiem? Dla człowieka wierzącego z pewnością nie istnieje.

Tymi słowami rozpoczyna **o. Jerzy Gogola** OCD swoją **Teologię komunii z Bogiem** w podręczniku o życiu duchowym. Musimy zdać sobie na wstępie sprawę z tego, że nie można mówić o życiu duchowym, jeśli ono samo nie jest pierwsze. Bo najpierw jest rzeczywistość, Bóg ze swoim Słowem Chrystusem, najpierw jest przyjaźń Boga z człowiekiem, a refleksja teologiczna powstaje jakby w drugiej kolejności. I dobrze, że jest, bo jest potrzebna, bo uczy prawideł życia, bo pozwala patrzeć w przyszłość oczami Boga. Zacząć trzeba od Miłości, odwiecznej miłości Boga do człowieka. To ona zaprasza do osobowych relacji i do odpowiadania miłością na miłość. To ona skłania, by o tej miłości rozmyślać. Tak więc teologia życia duchowego jako nauka kieruje człowieka ku życiu we wspólnocie z Bogiem, a to jest cel Objawienia.

O. Gogola rozpatruje historię Boga z człowiekiem w kategorii przymierza. Kiedy sięgniemy do Pisma św. zobaczymy trzy momenty, w których Bóg zawiera przymierze z człowiekiem. Cóż to jest przymierze? W pierwotnym znaczeniu przymierze oznacza układ między osobami lub grupami. Składano ofiary i obie strony brały na siebie pewne zobowiązania, które posiadały moc przysięgi. W każdym przymierzu zawartym z człowiekiem, Bóg posługiwał się znakami zrozumiałymi dla niego, ale posiadającymi znaczenie dużo głębsze i odnoszące się do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Przyjrzymy się teraz tym przełomowym momentom historii zbawienia naszej historii.

Wpierw *przymierze zawarte z Abrahamem*. Abraham przygotował wszystko, tak, jak Bóg mu polecił: trzyletnią jałowicę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana oraz synogarlicę i gołębicę, przerąbał je na połowy, a gdy nastał mrok obserwował, jak dym i ogień przesunęły się między tymi połowami zwierząt. To było zawarcie przymierza Boga z Abrahamem, ale przymierze jednostronne. Abraham wszystko przygotował, ale nie brał w tym zawarciu przymierza czynnego udziału nie przeszedł pomiędzy tymi połowami zwierząt. Ze swej strony dał jedynie wiarę. Tymczasem Bóg uczynił mu obietnicę liczego potomstwa i kraju na własność. Zawarcie tego przymierza przekonuje nas, że wspólnota z Bogiem, to dar nie nagroda. Bóg zobowiązuje się do wierności po wszystkie czasy i Boże słowo jest niezmienne. Uczynki Abrahama czy jego potomstwa nie zmieniają tego.

Inny charakter ma *przymierze zawarte na Synaju*. Po przeczytaniu tekstu opisującego zawarcie tego przymierza można mieć wrażenie, że Bóg uzależnił swoją wierność i wypełnienie obietnic od postępowania Izraelitów. Świadczy to o tym, że Bóg stopniowo wprowadza człowieka do wspólnoty z Sobą. Nie wolno jednak zapominać, że wierność Boga nadal jest niezmienna, a człowiek musi się stać odpowiedzialny za wspólnotę z Bogiem. Nie ma zażyłości bez wzajemności, a tutaj owa wzajemność oznacza pełnienie woli Boga, wyrażonej w Prawie. Przymierze zawarte na Synaju uczy także, że człowiek nie jest i nigdy nie będzie równorzędnym partnerem Boga i nie potrafi dochować wierności temu przymierzu. Wierność Boga jest jednak gwarancją budowania wspólnoty z Nim i siłą do powrotu.

Pozostaje nam spojrzenie na jeszcze jedno *przymierze nowe i wieczne*. Jego realizacją jest wcielenie Syna Bożego. To przymierze ma wieczną trwałość, ponieważ zawiera je wieczny Kapłan. To przymierze daje możliwość wejścia w osobową relację z Bogiem, niesie z sobą wyzwolenie z grzechów, rozlewa w sercach Bożą miłość. Zawarte zostaje na krzyżu. Jezus w momencie swojej śmierci jednoczy wszystkich ludzi z Bogiem i każdemu daje możliwość zjednoczenia z Nim. Ta jedność Boga z człowiekiem zawiązuje się wpierw w czasie Chrztu, który jest łaską nowego przymierza, a następnie Eucharystii, która jest szczytem komunii Boga z człowiekiem.

Dopiero w świetle tego trzeciego przymierza możemy w pełny sposób odczytać sen i głębię dwóch poprzednich. Przymierze z Abrahamem jest prototypem przymierza chrztu jest on przecież niezасłużonym przez człowieka darem Bożym. Oznacza możliwości, jakie od tej pory otwierają się przed człowiekiem.

Przymierze na Synaju może natomiast reprezentować warunek komunii z Bogiem, to jest potrzebę przyjęcia osobistej odpowiedzialności za zawarte przymierze. Mowa tu o tzw. drugim nawróceniu, o momencie, w którym człowiek wierzący decyduje się pod wpływem łaski Bożej, na powierzenie całego swojego życia Bogu. O. Jerzy Gogola proponuje w swoim podręczniku spojrzenie na teologię komunii z Bogiem przez pryzmat kilku pojęć, które opisują tę rzeczywistość. Pierwszym z nich jest pojęcie duchowości.

DUCHOWOŚĆ

Na gruncie chrześcijańskim zwykle utożsamia się duchowość z życiem duchowym, czy życiem wewnętrznym. Duchowość oznacza zarówno praktykę życia duchowego jak i teorię o życiu duchowym. W sensie ogólnym duchowość to osobiste życie duchowe wierzącego, który wchodzi w osobową relację z Bogiem. Termin ten sam z siebie nie wymaga, żeby

wierzący był chrześcijaninem. Mówi się przecież o duchowości hebrajskiej, arabskiej, czy wielu innych. Jednak w Europie termin duchowość, odnosi się zwykle do duchowości chrześcijańskiej. W tym znaczeniu jest ona synonimem pobożności, a na gruncie chrześcijańskim może być utożsamiona ze świętością. I jest to bardzo konkretna forma świętości, w zależności od warunków, w jakich żyją ci, którzy ją realizują.

Duchowość jest także nauką, która zgłębia i głosi zasady autentycznej pobożności i w tym znaczeniu utożsamia się z doktryną duchową, z poznaniem życia duchowego. Jest nauką pozostającą w ścisłej zależności od rzeczywistości, którą się zajmuje. Ta duchowość ogólna istnieje tylko w teorii, ponieważ stanowią ją ogólne zasady kierujące rozwojem życia duchowego wszystkich ludzi. Jednak kiedy uwzględnimy praktyczną realizację powołania pojedynczej osoby czy grupy osób z jakiegoś konkretnego punktu widzenia, wtedy mamy do czynienia z duchowością specyficzną, szczegółową. I tutaj też należy odróżnić duchowość jako życie duchowe od duchowości jako nauki.

Teologia duchowości porządkuje duchowości specyficzne według konkretnych kryteriów. Dzięki *kryterium etniczno-geograficznego* możemy mówić o duchowości chrześcijańskiej, wschodniej i zachodniej, o duchowości hiszpańskiej, włoskiej, itd... *Kryterium doktrynalne* pozwala na rozróżnianie duchowości trynitarnej, chrystologicznej, eucharystycznej, maryjnej itp. w zależności od tego, jaką prawdę wiary wysuwają poszczególni chrześcijanie, czy całe wspólnoty w swoim życiu duchowym na pierwszy plan. Według *kryterium ascetyczno-praktycznego* duchowość interpretuje się w świetle praktykowanych umartwień i zdobywanych cnót. I tak za przykład można podać duchowość miłości, duchowość pracy, duchowość pokuty, duchowość ubóstwa, a także duchowość ekumeniczną, misyjną, apostołską *Kryterium psychologiczne* daje możliwość rozróżnienia duchowości dzieci, młodzieży, ludzi w podeszłym wieku, chorych, duchowość mężczyzn i kobiet. *Kryterium stanów i zawodów* daje możliwość wyodrębnienia duchowości laikatu, duchowości kapłańskiej i zakonnej, duchowości lekarzy, nauczycieli, robotników. *Kryterium historyczno-chronologiczne* pozwala na wyszczególnienie duchowości czasów biblijnych, apostołskich, średniowiecza, baroku, duchowość Soboru Watykańskiego II czy okresu posoborowego. Dzięki *kryterium rodzin zakonnych i instytutów życia konsekrowanego* możemy wyszczególnić duchowość benedyktyńską, dominikańską, franciszkańską, salezjańską, karmelitańską, które wynikają ze sposobu życia właściwego dla charyzmatu założyciela.

ŻYCIE DUCHOWE

Kolejnym pojęciem, któremu przygląda się o. Jerzy Gogola, to pojęcie życia duchowego. Istnieją pewne prawa życia w ogóle, od których wypadałoby zacząć. Po pierwsze do życia człowiek nie powołuje się sam. Po drugie do swojego wzrostu człowiek potrzebuje atmosfery miłości bezinteresownej. Po trzecie wreszcie sam także musi miłować, gdyż jedynie biorąc nie będzie w pełni dojrzały.

W relacji Bóg człowiek inicjatywa znajduje się po stronie Boga. Motywy tej inicjatywy to Boża dobroć i nadmiar miłości. Otrzymanie Bożego życia jest równoznaczne z obdarowaniem miłością, a zatem zdolność do życia na podobieństwo samego Boga polega na darze miłości. Jest to możliwe dzięki Wcieleniu i Odkupieniu. Przez Chrzest staliśmy się synami- Dziećmi Bożymi. Bóg Ojciec patrząc na Syna widzi w Nim każdego z nas. My natomiast, będąc jedno z Chrystusem możemy Boga nazywać swoim Ojcem. Sprawcą tej wielkiej godności chrześcijanina jest Duch Święty. Życie nadprzyrodzone to dar, ale także świętość osiągnięta jest najpierw i przede wszystkim dziełem Boga. Uświęcenie polega na upodobnieniu do Boga. Możemy mówić o dwóch aspektach życia duchowego: pozytywnym i negatywnym.

Aspekt pozytywny to dzieło uświęcenie, rozwój wszystkich nadprzyrodzonych możliwości otrzymanych na chrzcie świętym. Aspekt negatywny to uleczenie z grzechu i jego skutków. Na chrzcie świętym człowiek zostaje uzdolniony do dysponowania mocą samego Boga w codziennych wyborach życiowych. Oznacza to, że może mówić □ nie wszelkiemu złu, że może znaleźć w sobie siłę potrzebną do przebaczenia, do miłości nieprzyjaciół, do dźwigania swojego krzyża, na który składają się wszystkie trudy związane z pełnieniem obowiązków stanu.

Chrześcijańskie życie duchowe jest zatem osobową relacją Boga z człowiekiem zapoczątkowaną, podtrzymywaną i pogłębianą wyłącznie z Jego łaski. Jest ono życiem w Duchu Świętym. Opiera się na fundamencie Słowa Bożego, przez które Bóg wzywa człowieka do wspólnoty miłości i przyjaźni oraz wiary, która ze strony człowieka jest rozpoznaniem i przyjęciem tego wezwania. Tylko wtedy, gdy człowiek w sposób wolny wiarą, nadzieją i miłością odpowie na dany mu przez Boga dar, mamy do czynienia z życiem duchowym w ścisłym znaczeniu.

CHRZEŚCIJAŃSKIE DOŚWIADCZENIE DUCHOWE

Następne pojęcie przytoczone w podręczniku o. Gogoli to chrześcijańskie doświadczenie duchowe. Jest w nim miejsce na doświadczenie Boga zwyczajne, jak i mistyczne. Jednak nie ono ma być celem dążeń wierzącego. Jest ono tego samego rodzaju, co doświadczenie życiowe, które normalnie osiągamy wraz z wiekiem.

Doświadczenie duchowe to świadome, całościowe i osobowe przyswojenie sobie tajemnic wiary i łask sakramentalnych. Na gruncie chrześcijańskim o doświadczeniu duchowym mówimy wtedy, gdy człowiek odpowiedział wiarą, nadzieją i miłością na miłość Boga udzielającą mu się w Chrystusie. Zawarta jest w nim rzeczywistość kształtowana wewnętrznym przeżywaniem wiary, gdyż przedmiot tego doświadczenia, jakim jest zbawcze misterium Chrystusa, dostępny jest człowiekowi tylko przez wiarę.

Dojrzałym wyrazem doświadczenia duchowego jest doświadczenie mistyczne. Mistyk doświadcza w sobie całej głębi rzeczywistości Misterium Chrystusa. To doświadczenie jest wynikiem działania Bożego i napełnia człowieka Bożą mądrością, mądrością miłości.

O. Jerzy stawia pytanie: jak traktować doświadczenie duchowe?

W odpowiedzi przytacza słowa św. Jana od Krzyża, który chyba w najpełniejszy sposób na to pytanie odpowiedział w swoich pismach. Kluczowym terminem w jego nauczaniu mistycznym nie jest doświadczenie mistyczne, ale zjednoczenie z Bogiem w miłości. Choć wiele miejsca poświęca doświadczeniu duchowemu w różnych jego formach, jednak nigdy nie traktuje go jako cel wysiłków wierzącego. Posłuchajmy słów św. Jana od Krzyża zaczerpniętych z Drogi na Górę Karmel (II, 4,6): *Po odrzuceniu tego wszystkiego, co czuje, czego zewnątrz i wewnątrz doświadcza lub może doświadczać i odczuć w tym życiu, niech szczerze pragnie dojść do tego, co przekracza wszelkie uczucie i doznawanie. Aby zaś dusza, dążąc do zdobycia tego, była swobodna i oderwana, żadną miarą nie powinna zajmować się tym, co odczuwa duchowo lub zmysłami [...], nie przywiązując do tego żadnej wagi. Im więcej bowiem ceni i uważa za coś to, co pojmuje, czego doświadcza i co sobie wyobraża, czy to są rzeczy duchowe czy inne, tym bardziej się pozbawia Dobra najwyższego i opóźnia dojście do Niego.*

Doświadczenie duchowe i mistyczne jest jednak faktem i nie można od niego uciec. W Pieśni duchowej św. Jan od Krzyża mówi o trzech rodzajach Bożej obecności w duszy ludzkiej

(11,3): *Dla zrozumienia tego należy zaznaczyć, że Bóg w potrójny sposób może przebywać w duszach. Pierwsza obecność jest przez Jego istotę, przez którą przebywa On we wszystkich duszach nie tylko dobrych i świętych, lecz w złych i grzesznych, podobnie jak jest we wszystkich stworzeniach [...].*

Drugim rodzajem obecności jest obecność przez łaskę, przez którą Bóg mieszka w duszy, podobając sobie w niej i będąc z niej zadowolony. Przez tę obecność nie wszyscy posiadają Boga, gdyż ci, co popadli w grzech śmiertelny, utracili Go, i dusza nie może wiedzieć w sposób naturalny czy Go posiada.

Trzecia obecność, to obecność przez odczucie duchowe. Wiele bowiem dusz pobożnych nawiedza On swą szczególną obecnością w różnych przeżyciach duchowych, przez które je orzeźwia, napęłnia rozkoszą i uwesela.

Chrześcijanin powinien być zawsze i przede wszystkim zainteresowany komunią z Bogiem, w której może wzrastać dzięki cnotom teologicznym. Dlatego ważne jest, by nie tyle skupiać się na własnych doświadczeniach duchowych, ale dążyć do istoty rzeczy, do odrywania umysłu i serca od wszystkiego, co nie jest Bogiem.

TEOLOGIA DUCHOWOŚCI

We wspomnianej książce o. Jerzego występuje również termin *teologia duchowości*. Jedną z najbardziej znanych definicji, której autorem jest Federico Ruiz Salvador OCD brzmi tak: *Teologia życia duchowego jest tą częścią teologii, która w oparciu o objawienie i wzniosłe doświadczenie chrześcijańskie opisuje w sposób systematyczny realizację misterium Chrystusa w życiu chrześcijanina i Kościoła, dokonującą się dzięki działaniu Ducha Świętego i współpracy człowieka, uwzględniając wszystkie etapy duchowego rozwoju.*

Duchowość jako dyscyplina teologiczna korzysta ze źródeł wspólnych wszystkim naukom teologicznym, ale czyni to z duchowego punktu widzenia. Podstawowym źródłem jest oczywiście **Pismo święte**. Jest ono źródłem łaski. Zawiera wiedzę o Bogu i Jego dziełach, modlitwy dla ożywienia naszej pobożności i naszego życia duchowego. Można w nim znaleźć przykłady pobożnego życia. Całe więc Pismo święte jest źródłem życia duchowego i teologii komunii z Bogiem.

Kolejnym źródłem duchowości jako dyscypliny teologicznej jest **nauczanie Ojców Kościoła**. Stanowi ono część duchowej tradycji chrześcijańskiej. Do najbardziej znanych Ojców Kościoła: Orygenes, św. Grzegorz z Nisy, św. Grzegorz Wielki, św. Bazyli Wielki i inni. Kolejne źródło to **liturgia**. Ukazuje ona, jak konkretnie Kościół żyje, wierzy, uświęca się, głosi Słowo Boże, itd., a tym samym jak karmi i ożywia wiarę oraz duchowe doświadczenie poszczególnych wierzących. Dalej **Magisterium Kościoła**, a więc różne dokumenty o charakterze dogmatycznym i moralnym i sama **teologia**. Poszczególne dyscypliny teologiczne pomagają duchowości z tej racji, że dotyczą tego samego Misterium i zgłębiają podobne tematy.

Na koniec trzeba wymienić **nauki pomocnicze**, które choć z innego punktu widzenia patrzą na rzeczywistość niż duchowość, jednak przyczyniają się do lepszego jej rozumienia.

MISTAGOGIA

Ostatni termin wyjaśniany przez o. Jerzego w pierwszym rozdziale jego pracy to mistagogia. Teologia duchowości pełni funkcję pedagogiczną i funkcję przewodnika po duchowych drogach, czyli na drogach do świętości, do pełni życia łaską. Realizacja tej funkcji wymaga odpowiedniej metody, a jest nią właśnie mistagogia.

Można wskazać trzy elementy struktury mistagogii: Mistrz, uczeń i doświadczenie. Mistrzem i przewodnikiem jest Bóg. To on zawiązuje osobową relację z ludem (uczniem) i dzięki niej może go pouczać i prowadzić poprzez czyny i słowa.

Oto jedna z definicji:

Mistagogia to *stopniowe wprowadzanie wierzącego w misteria wiary, przekazywane i asymilowane drogą duchowego doświadczenia i praktyki życia chrześcijańskiego, przy pomocy doświadczonego mistrza* (F. Ruiz).

W oparciu o tę definicję i jej założenia można wymienić cztery komponenty procesu mistagogii:

- Bóg, który udziela się człowiekowi
- Człowiek, który otwiera się na Boga aby przejść proces wewnętrznej przemiany, trzeba ćwiczyć się w wolnych wyborach. Do tego zaś trzeba powoli dorastać. Nie można dojść do pełni bez duchowego procesu
- Mistagog pośrednik pełni on swoją funkcję poprzez obecność, posiadane doświadczenie i odpowiednie działania pedagogiczne
- Środki: słowo i czyn

Źle by się działo, gdyby teologia służyła tylko teologom... tak kończy o. Jerzy rozdział Teologii komunii z Bogiem.

Jesteśmy niezwykle obdarowani rzeczywistością, z istnienia której tak wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, lub ją lekceważy. Poczujmy się jak uprzywilejowani, którym dane było nie tylko poznać miłość Boga, ale i doświadczyć jej w swoim życiu. To wielka łaska. A poznawanie coraz lepiej rzeczywistości naszego uświęcenia po to i przede wszystkim po to, by wchodzić coraz głębiej w osobistą relację z Bogiem jest też z pewnością wyrazem dziękczynienia za tę łaskę. Obyśmy nigdy nie byli w tym ociężali, ale zawsze biegli jak dzieci w otwarte nieustannie ramiona Ojca.

O modlitwie i życiu duchowym

Z Listu św. Augustyna

Modlitwa niechaj pomnaża nasze pragnienie.

Dlaczego gubimy się w myślach i zastanawiamy, o co mamy się modlić, w obawie, że się nie modlimy tak, jak należy? Dlaczego nie wołamy raczej słowami psalmu: "O jedno proszę Pana, tego poszukuję, bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni życia mego, abym zażywał łaskowości Pana, stale się radował Jego świątynią". Tam wszystkie dni stają się równocześnie, nie przychodzą ani odchodzą, ani też nie zaczyna się jeden, gdy drugi kończy; wszystkie trwają bez końca równocześnie, a życie, do którego należą, nie ma końca.

Abyśmy zatem mogli osiągnąć ów żywot szczęśliwy, Życie, które stało się ciałem, nauczyło nas modlić się. Nie w wielu słowach, jak gdyby wystuchanie zależało od naszej wymowności. Wszak modlimy się do Tego, który - jak mówi Pan - wie, co nam potrzeba, zanim Go poprosimy.

Mogłoby nas dziwić, dlaczego zachęca nas do modlitwy Ten, który zna nasze prośby, zanim Go poprosimy, gdybyśmy nie pamiętali, że Pan i Bóg nasz nie chce w ten sposób dowiedzieć się o naszych potrzebach, jako że zna je doskonale, ale poprzez modlitwę ożywić nasze pragnienie, abyśmy umieli przyjąć to, co nam dać zamierzył. Dlatego mówi nam Pismo: "Rozszerzcie wasze serca; nie wprzągajcie się w jedno jarzmo z niewierzącymi".

Ten wielki dar, którego "oko nie widziało", bo nie ma barwy, "ani ucho nie słyszało", bo nie jest dźwiękiem, "ani w serce człowieka nie wstąpiło", bo właśnie serce człowieka ma tam wstąpić, przyjmujemy tym skuteczniej, im mocniejsza będzie nasza wiara, silniejsza nasza nadzieja, gorętsze pragnienie.

W tej przeto wierze, nadziei i miłości modlimy się nieprzerwanie ustawicznym pragnieniem. W określonych jednakże godzinach i okolicznościach również słowami zwracamy się do Boga, aby za pośrednictwem tych znaków napomnieć samych siebie i przypomnieć, o ile postąpiliśmy w świętym pragnieniu i jeszcze goręcej zachęcić się do jego pomnażania. Im żywsze będzie pragnienie, tym większy skutek. Dlatego słowa Apostoła: "Nieustannie się módlcie", cóż innego oznaczają, jeśli nie to: Pragnijcie nieustannie otrzymać życie szczęśliwe od Tego, który może je dać. Życiem szczęśliwym zaś nie może być żadne inne poza wiecznym.

LG IV, s.318-319.

Pobożność możliwa jest i potrzebna we wszystkich powołaniach i stanach

Święty Franciszek Salezy

Bóg stwarzając świat rozkazał roślinom przynosić owoc "każdej według swego rodzaju". Podobnie też nakazuje chrześcijanom, żywym roślinom swego Kościoła, aby przynosili owoce pobożności odpowiednio do stanu i powołania. Inaczej rozwijać ma pobożność człowiek wyżej postawiony, inaczej rzemieślnik lub sługa, inaczej ksiądz, inaczej wdowa, inaczej dziewica lub małżonka. Nawet i to nie wszystko. Trzeba jeszcze, aby każdy rozwijał pobożność odpowiednio do swych sił, zajęć i obowiązków.

Powiedz mi, proszę, Filoteo, czy byłoby rzeczą właściwą, gdyby biskupi zapragnęli żyć w samotności jak kartuzi, gdyby ludzie żonaci nie więcej starali się o powiększenie dóbr materialnych niż kapucyni, gdyby rzemieślnik cały dzień spędzał w kościele jak zakonnik, a znowu zakonnik był wystawiony na wszelkiego rodzaju spotkania i sprawy, jak ci, którzy zobowiązani są śpieszyć bliźnim z pomocą, na przykład biskup? Czyż taka pobożność nie byłaby śmieszna, nieuporządkowana i nieznośna? A tymczasem tego rodzaju pomyłki i nieporozumienia zdarzają się bardzo często.

Otóż nie, moja Filoteo: pobożność, jeżeli jest prawdziwa i szczerą, niczego nie rujnuje, ale wszystko udoskonala i dopełnia. Kiedy zaś przeszkadza i sprzeciwia się prawowitemu powołaniu lub stanowi, z pewnością jest fałszywa.

Pszczoła tak zbiera miód z kwiatów, iż nie doznają one żadnej szkody. Pozostawia je nienaruszone i świeże, tak jak je zastała. Otóż prawdziwa pobożność czyni więcej: nie tylko nie przeszkadza żadnemu powołaniu, żadnemu zajęciu, ale przeciwnie, wszystko doskonali i ozdabia.

Podobnie jak szlachetne kamienie wrzucone do miodu nabierają większego blasku jaśniejąc zgodnie ze swą barwą, tak też powołanie każdego człowieka doskonali się i staje się pożyteczniejsze, gdy łączy się z nim pobożność. Pobożność sprawia, iż kierowanie rodziną staje się pełne pokoju, że bardziej szczerą staje się miłość małżonków, a posłuszeństwo należne władzy pełniejsze, że wszelkie inne zajęcia stają się przyjemniejsze i bardziej powabne.

Błędem jest zatem, nieomal herezją, usuwanie pobożności z wojskowych koszar, z rzemieślniczych warsztatów, z dworu księząt, z mieszkań małżonków. To prawda, droga

Filoteo, że powołanie czysto kontemplacyjne, monastyczne i klasztorne nie może być urzeczywistniane przy tego rodzaju obowiązkach i zajęciach. Jednakże oprócz tych trzech rodzajów pobożności istnieje wiele innych, które zdolne są udoskonalić ludzi żyjących w stanie świeckim.

Gdziekolwiek zatem jesteśmy, możemy i powinniśmy dążyć do doskonałości.

- Wprowadzenie do życia pobożnego, I/3

Jan Paweł II o modlitwie

Modlić się znaczy dać trochę swojego czasu Chrystusowi, zawierzyć Mu, pozostawać w milczącym słuchaniu Jego Słowa, pozwalać mu odbić się echem w sercu.

Jan Paweł II, Rzym - 15.08.2000

Kiedy wierni się modlą, zdobywają serce Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego.

W zdominowanym przez technikę świecie, któremu grozi zapomnienie o sacrum, w społeczeństwie zadufanym w swoją samowystarczalność świadectwo modlącego się człowieka jest jak promień światła pośród mroków.

(...) pokorna i ufna modlitwa, umocniona przez post, pozwala przejść nawet najtrudniejsze próby i daje odwagę potrzebną, by zło zwyciężać dobrem.

Wzywam was w szczególności do rozwijania modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej, bez której chrześcijaninowi grozi osłabnięcie (...)

Sposobem na to, by stawić czoło nie tylko doraźnym trudnym sytuacjom, lecz także, dzień po dniu, trudom oraz problemom osobistym i społecznym, jest pełna wiary modlitwa. Kto się modli, nie traci ducha nawet w obliczu największych trudności, ponieważ czuje, że Bóg jest przy nim, i w Jego ojcowskich ramionach znajduje schronienie, pogodę i pokój ducha.

Bardzo ważne jest, aby każdego dnia modlić się indywidualnie i w rodzinie. Niech modlitwa, wspólna modlitwa, będzie codziennym oddechem rodzin, parafii i każdej wspólnoty.

Rodzina ma być świątynią, to znaczy domem modlitwy: modlitwy prostej, serdecznej i przepojonej codziennym trudem.

"Jezu ufam Tobie" - oto prosta modlitwa, której nauczyła nas Siostra Faustyna i którą w każdym momencie naszego życia możemy wypowiadać. Ile razy również i ja, jako robotnik i student, a następnie jako kapłan i biskup, w trudnych okresach dziejów Polski powtarzałem to proste i głębokie wezwanie, doświadczając jego skuteczności i mocy.

Wiemy, że modlitwa nabiera mocy, gdy towarzyszą jej post i jałmużna. Modlitwa prowadzi człowieka do nawrócenia, do chrześcijańskiej pełni człowieczeństwa, do nawrócenia w kierunku rodziny, solidarności i miłości, właściwych tej podstawowej komórce wszystkich relacji istniejących w świecie.

Jedynie dzięki intensywnemu życiu modlitwy świeccy mogą znaleźć natchnienie, energię, odwagę w obliczu trudności i przeszkód, wytrwałość i umiejętność podejmowania inicjatyw i odzyskiwania sił.

Niech ważne miejsce w waszym życiu zajmuje modlitwa, słuchanie słowa Bożego i formacja chrześcijańska. Znajdziecie w nich skuteczne wsparcie, aby stawiać czoło trudnościom życia codziennego i wielkim wyzwaniom dzisiejszego świata.

Życie modlitwy każdego z wiernych, a więc i świeckiego, wymaga uczestnictwa w liturgii, przystępowania do sakramentu pojednania, udziału w celebracji eucharystycznej (...)

Modlitwa służy ugruntowaniu duchowej spójności rodziny, przyczyniając się do tego, że rodzina staje się silna Bogiem.

Nieodzownym uzupełnieniem modlitwy jest ofiara, tym skuteczniejsza im bardziej wielkoduszna.

Modlitwa jest skuteczną pomocą, dzięki której wzbogacamy naszą wiarę i czynimy ją zdolną do wydawania owoców, posiadającą moc i zdolność do ciągłego udoskonalania naszego życia - osobistego, rodzinnego i społecznego.

Stefan Kardynał Wyszyński

Modlitwa wzajemna jest błogosławioną więzią, która nigdy nie słabnie.

św. Franciszek Salezy, Filotea

Zaczynaj wszelką modlitwę, czy to myślną czy ustną, od stawienia się w obecności Bożej. Od tego prawidła nie odstępuj nigdy, a przekonasz się wkrótce, jak bardzo ci ono pożyteczne.

Św. Teresa z Avila

Modlitwa jest przyjacielskim spotkaniem z Bogiem, o którym wiem, że mnie kocha. Nie polega ona na wielkim myśleniu, lecz na wielkiej miłości.

ks. Józef Tischner, "Polski młyn", s.65

Nie wolno uronić modlitwy. Powiedzmy o tym jasno: nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie modlitwa. Nikt z nas nie zna pełnej tajemnicy modlitwy, niemniej obecność modlitwy i działanie płynące z modlitwy były oczywiste. Wszyscy mówili: co za ład! Ale jakże mogło nie być ładów wśród tych, którzy się modlili? Modlitwą było śpiewanie i mówienie, modlitwą była przejmująca cisza podczas podniesienia. Było słycać śpiew ptaków. W słowach modlitwy zawarł się nasz cały dziejowy i osobisty dramat. Była to modlitwa dziejów i modlitwa współczesności. Napisane jest: *"...gdzie jest dwóch lub trzech zgromadzonych w Imię Moje, tam Ja jestem między nimi"*. Gdy nad zgromadzonym ludem rósł duch modlitwy, w duszy człowieka kiełkowała myśl: *"...więc tak to wygląda, gdy On jest między nami"*.

ks. Jan Twardowski o modlitwie

Modlitwa może być mówieniem do Boga, rozmową z Bogiem, zachwytem, kiedy zobaczy się ptaka, który unosi się do nieba, może być widzeniem działania Bożego w naszej duszy, może być słuchaniem. Modlitwa może być milczeniem. Zacheusz wdrapał się na drzewo, żeby zobaczyć Pana Jezusa. O nic się nie dopominał, nie prosił. Nic nie mówił, milczał. W milczeniu kochał Pana Jezusa. Milcząca modlitwa pragnienia. Nawet jeśli ktoś, jak Zacheusz, ukryłby się zupełnie na wysokim drzewie i zasłonił się liśćmi, bo chciałby być anonimowym modlącym się, to Pan Bóg go zawsze zobaczy, podejdzie do niego i odwiedzi go. Cud modlitwy. /Elementarz, 121-122/

Są rozmaite rozmyślania, książki o Panu Bogu. Polecam jednak czytać książkę własnego życia, którą pisze sam Pan Bóg. Można zdumiewać się, patrząc na to, czego Bóg dokonuje w duszach naszych bliskich. Jesteśmy świadkami nieoczekiwanych nawróceń, sami nagle powstajemy z chorób. Wydawałoby się, że byliśmy całkiem do niczego - nagle odzyskałyśmy siły, wbrew lekarzom... Boga nie możemy zobaczyć, ale możemy zobaczyć Jego działanie w swoim życiu albo w życiu innych ludzi. Dostrzeganie Boga może być stałym źródłem zdziwienia i zachwytu. Modlitwa jest moim widzeniem i zachwytem dlatego, że widzę dziwne sprawy Boga w moim życiu. /Elementarz, 124./

"Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie!" (1 Tes 5,16). Czy można się modlić nieustannie? Wydaje się, że jest to niemożliwe. Człowiek zasypia, przewraca się ze zmęczenia, wykonuje codzienne czynności. Jakub zapadł w sen. Śniła mu się drabina sięgająca nieba - spał i modlił się snem. Jednak to, co wydaje się po ludzku niemożliwe, w świetle wiary staje się możliwe. Bóg jest poza logiką. To, czego On pragnie, jest możliwe. Kiedy uświadomimy sobie, że w każdej chwili Bóg przychodzi do nas z miłością - wtedy można zawsze się radować. Przecież cierpienie, upokorzenie daje nam możliwość udziału w cierpieniu Pana Jezusa. Modlitwa jest nie tylko śpiewaniem psalmów, ale jest przebywaniem z Bogiem. Modlitwa zawsze jest możliwa. /Elementarz, 123./

Błogosławieni czystego serca

ks. Jan Sochoń

Czystość serca prowadzi do osiągnięcia takiego życia, które będzie błogosławione.

Gdybyśmy mogli poprosić Jana Pawła II o podanie najkrótszej definicji chrześcijanina, zapewne odpowiedziałby następująco: to przede wszystkim ktoś, kogo charakteryzuje czyste serce, kto zaufał Jezusowi i wie, że pod Bożym spojrzeniem będzie mógł wzbogacać świat dobrem i szlachetnością osobistego działania. Kto równocześnie zrozumiał, że Boga trzeba nieustannie poszukiwać, podejmując trud walki z grzechem, który nigdy nie oddala się od człowieka zbyt daleko. Bo to wielka sprawa - szukanie Boga i zarazem umiejętność dziękczynienia, jak też przepraszania za czynione niegodziwości.

W homilii w Sandomierzu, wygłoszonej w liturgiczne wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny 12 czerwca 1999 roku, papież wyjaśniał, co oznacza to ciągłe poszukiwanie Boga. Odwołał się najpierw do ewangelicznego wydarzenia, kiedy to Maryja i Józef znaleźli się w trudnej sytuacji, straciwszy podczas religijnej pielgrzymki z oczu swego

syna. Próbowali Go więc odnaleźć i rzeczywiście odnaleźli, dyskutującego i występującego "w sprawach Bożych". Bo wiedzieli, że muszą być na Jego drogach. Maryja przeżywała szczególnie lęk, gdyż przeczuwała, że przez miłość i ofiarę będzie współuczestniczyła z Nim w dziele odkupienia.

To wydarzenie wskazuje, że tęsknota za Bogiem jest niejako wpisana w ludzki sposób istnienia. Żadna bowiem rzecz czy nawet osoba na tym świecie nie zaspokaja ostatecznych pragnień człowieka. Pozostaje on kimś, jak to określił św. Augustyn, niespokojnym, wypatrującym tego, co "wyżej, dalej, głębiej". Przywołane przestrzenne metafory ukazują ten niepokój jako twórczy.

Jan Paweł II mówił: "Człowiek szuka Boga, ponieważ w Nim, tylko w Nim może znaleźć swoje spełnienie - spełnienie swoich dążeń do prawdy, dobra i piękna" (tamże). Zobowiązujące jest jednak to, że w owym szukaniu Boga uczestniczy sam Bóg, na co zwracał uwagę już Pascal. Zgodnie z jego intuicją dzięki stwórczej miłości wzmagają się w nas chęć podążania śladami Boga; a zresztą sam Bóg wychodzi z inicjatywą, daje znaki życzliwości i opieki, wspomaga i karci. Karty Biblii są tego faktu wyraźnym potwierdzeniem. Uczą też, jakie warunki należy spełnić, aby móc poznać Stwórcę i dostąpić duchowej z Nim unii.

Jednym z nich, i to fundamentalnym, jest właśnie czystość serca. Ona to bowiem prowadzi do osiągnięcia takiego życia, które będzie błogosławione. Konieczne jest tutaj wewnętrzne przybliżenie do Jezusa, do Jego czystego i pokornego serca, które - zwłaszcza po zmartwychwstaniu - ma moc poruszania ludzkiego serca, wyzwalania silnych emocji religijnych, połączonych ze skróceniem poznawczego dystansu między człowiekiem a Bogiem. Pamiętamy wrażenia uczniów podążających do Emaus: "Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?" (Mt 24, 32). Kiedy Chrystus objawia tajemnice swego serca, nie wyłączając podatności na ból, bezradność (wszak jest również człowiekiem!), wówczas w sposób naturalny staramy się Go naśladować. Musimy jednak uświadomić sobie ponad wszelką wątpliwość: co to znaczy mieć czyste serce?

CZYSTOŚĆ SERCA JAKO BOŻY DAR

To Bóg czyni z naszego serca czystą przestrzeń możliwego spotkania ze sobą. O własnych siłach przecież niewiele w tym względzie moglibyśmy uczynić. O naszym ziemskim losie zdecydowało to, co wydarzyło się w raju. Czyli: interpretując tę biblijną opowieść, zyskujemy przeświadczenie, że dzięki odkupieńczej mocy Chrystusowego krzyża odzyskaliśmy utraconą więź z Bogiem. Oto najbardziej chrześcijański sposób ujęcia istoty człowieka. Teraz już tylko od nas zależy, czy potrafimy zachować w czystości to nowe serce. Niczym go nie zabrudzać: ani grzechami, ani nadmiarem konfesyjnej gorliwości.

Z jednej strony nie będzie to szczególnie trudne, ponieważ mamy sakramentalny dostęp do Chrystusa, który rozjaśnia ludzkie serce blaskiem Prawdy, oczyszcza je i kształtuje osobową wolność. W ten sposób umacniamy własną wiarę, która zyskuje racjonalne podstawy. Nie wierzymy ślepo, ale ze zrozumieniem, zgodnie z dogmatycznym widzeniem rzeczywistości, wypracowanym przez Kościół. Gdyby nie to nasze racjonalne myślenie, wpadlibyśmy od razu w sidła fideizmu. Zaśmiecilibyśmy wiarę emocją, uznając ją za bezwzględnie jedyny i wystarczający język rozmowy z Bogiem.

Z drugiej strony jednak łatwo ulegamy złudzeniu, że zasadniczo tylko od nas zależy czystość serca. Nikt inny nie jest nam potrzebny do tego, aby czuć się szczęśliwym. Wystarczą osobiste predyspozycje i bodźce z różnych ośrodków ponowoczesnej kultury. Ulegamy więc podszeptom zła, sądząc przy okazji, że chyba nie mamy żadnych szans na

oczyszczenie się z tej skłonności, jakbyśmy mieli wpisane pod skórą złowieszcze zdanie: "Jesteś słaby, nigdy nie podźwigniesz się z ułomności". Tymczasem to, co wznosi przeszkody, w istocie pozwala iść naprzód. Z powodu ludzkiej natury, podatnej na zranienie, nie dysponujemy siłami, które mogłyby nas ustrzec przed przygodnością istnienia.

Lecz mamy szansę budowania samych siebie, wybierając dobro, a unikając zła. Musimy pozwolić, aby nasze serce stało się miejscem spotkania z kimś drugim oraz spotkania z Bogiem. I nie powinniśmy się zniechęcać trudnościami, zwłaszcza regularnością grzechów. To, czego doświadczamy ma powtarzalny charakter. Nie sposób przecież wyrazić dogłębnie żadnego przeżycia, zwłaszcza o afektywnym wymiarze, w jednorazowym geście. Gdyby było to możliwe, wystarczyłoby kochanej osobie raz tylko powiedzieć: "Kocham cię" i sprawa byłaby zakończona.

Stąd też ponawiamy znaki życzliwości, wciąż od nowa budujemy kruszącą się nie porozumienia, bez przerwy oczyszczamy serce. Bywa, że nie dorastamy do tych powinności. Po prostu, "używamy" innych ludzi jako środka prowadzącego do osiągnięcia osobistych celów; nie chcemy przyjąć prawdy o nich, zatrzymujemy się na zewnętrznych opiniach, donosach, przypuszczeniach i często nieprzychylnych oskarżeniach. Pod tym względem nie wymagamy od siebie zbyt wiele. Skoro jednak chcielibyśmy, aby inni ludzie szanowali godność wpisaną w nasze człowieczeństwo w akcie stworzenia, powinniśmy odwzajemniać się im podobną otwartością, bodaj na zasadzie honorowej równowagi.

CZYSTOŚĆ SERCA JAKO ZADANIE

Jako że - podpowiada czyste serce - żyjemy w przestrzeni wzajemnego daru, nikt z nas samemu sobie nie zawdzięcza istnienia. Jest darem Bezinteresownej Miłości, która podtrzymuje wszystko, co jest w istnieniu. Dlatego Jan Paweł II zwracał uwagę na obowiązek konsekracji świata przez miłość, ponieważ miłość pochodząca z Boga ma moc konsekracyjną, czyli uświęcającą i ściśle religijną. Wyjaśniając najprościej: pragnąc dobra kogoś drugiego, zwłaszcza tego, kogo się kocha, trzeba zapomnieć o swoich egoistycznych zapędach, przebaczać z nadzieją, że nic jeszcze nie zostało ostatecznie stracone. Wtenczas nasze serce odzyska czystość, współgrając z rytmem serca Bożego.

I stanie się rzecz wprost niewiarygodna: czystość serca będzie przysposabiała nas do widzenia Boga twarzą w twarz w wymiarach wiecznej szczęśliwości. Nie umiemy sobie tego cudu wyobrazić; niemniej zdarzało się nam spotykać ludzi, którzy potrafili rozpoznać i odsłonić w świecie to, co jest z gruntu Boże. Jezus zachęca wszystkich, aby rozpoznali, że każdy fragment świata jako piękno wyraża sobą zgodność i jedność z intelektem i wolą Jego Ojca, i ład ten oraz zgodność zaprowadza w naszym życiu. Byt-piękno wiąże ze sobą władze poznawcze i wolitywne człowieka, dzięki czemu spełnia się on jako osoba w dialogu kontemplacyjnym oraz w twórczym działaniu.

Zauważamy tedy, jak wiele zależy od umiejętności dostrzegania w świecie imponującego bogactwa. Piękno ukryte jest dosłownie w najmniejszej cząstce trwania. Każde napotkane stworzenie ujawnia się jako doskonałe, spełnione, szlachetne w swej bytowej okazałości. Radosna afirmacja świata oraz ludzi powinna należeć do zwykłej egzystencjalnej oczywistości. Niekiedy mówimy o kimś, kogo nie znamy, a kogo nagle spotykamy: zobacz, świeci w nim jakieś światło, z oczu płynie łagodność i serdeczność. Wystarczy jeden ruch ręki, jedno słowo, zarys uśmiechu, aby dostrzec, że mamy do czynienia z osobą wewnętrznie przekonującą, godną zaufania, o prawdziwie czystym sercu. W jego życiu wartości duchowe zdają się dominować, co - łatwo odgadnąć - wiąże się z wewnętrznym wysiłkiem i honorowaniem łaski z nieba.

Nie sposób wyobrazić sobie codzienności bez stałego wysiłku opierania się złu, które rodzi się zarówno w ludzkim duchu, jak i pochodzi z zewnątrz. Taka jest realna sytuacja, której nigdy nie należy lekceważyć. Łatwiej wypowiadać "pobożne prawidła", niż o nich świadczyć. Nie dziwny się zatem, że w naszym sercu rozgrywa się nieustanna walka o prawdę i szczęście. Bez wsparcia Chrystusa nie potrafimy się obronić, przewycięzać podszeptów szatana. Jan Paweł II potwierdza to rozpoznaniem archetypowym wołaniem psalmisty:

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnów w mojej piersi ducha niewyciężonego
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego!

(Ps 51,12-13)

tłum. Biblia Tysiąclecia)

CNOTA CZYSTOŚCI

Jan Paweł II nie obawia się religijnej stanowczości. Wypowiada sugestywne zdania: cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość ludzkiego serca i otwarcie sprzeciwia się postawie określanej mianem cnoty czystości. Przestrzega: "Cywilizacja, która (...) rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości" (Tamże). Oznacza to, że chrześcijaństwu obce jest zarówno redukcja świętości człowieka do tego, co duchowe, jak też ograniczanie duchowości do tego, co niewidzialne. Kto poddaje się wpływowi Ducha Bożego, ten pozostaje "człowiekiem duchowym"; kto zaś skłania się ku ludzkim wartościom, zyskuje miano "człowieka cielesnego". "Dobre" i "grzeszne" przenika całego człowieka, a więc i jego ciało. Dlatego grzechy przeciwko ciału są grzechami zarówno przeciw człowiekowi, jak i przeciw Bogu.

Nie jest zatem tak, że sfera duchowa oddaje Bogu cześć, a sfera cielesna wychwala materialny świat. Stajemy natomiast jako osoby przed Bogiem, czyli jesteśmy kimś, do kogo mówi Bóg, do stworzonego mężczyzny i stworzonej kobiety. Człowieka jako obraz Boga w widzialnym świecie, można - zdecydowanie podkreśla Jan Paweł II - zidentyfikować tylko we wcieleniu męskim i kobiecym. Dlatego ciało urasta do rangi znaku Pierwowzoru, ujmowane jako "znak obrazu Stwórcy". A skoro tak, należy być dojrzałym do małżeństwa, zarówno pod względem fizycznym, prawnym, socjalnym, jak i psychicznym, z wyszczególnieniem dojrzałości emocjonalnej. I co godne namysłu. Tutaj sama miłość nie wystarcza. Możemy przecież kochać jak dzieci, możemy bronić się przed lękiem za pomocą miłości.

Natomiast w miłości poważnej i szlachetnej dawanie sprawia więcej przyjemności niż otrzymywanie. "Kochać" staje się czymś ważniejszym, niż "być kochanym". Znaczący przedmiot uświadamiają nam, że niedojrzała miłość zawsze będzie mówiła: Kocham cię, ponieważ cię potrzebuję. Dojrzała miłość natomiast powie inaczej: potrzebuję cię, ponieważ cię Kocham. Pamiętajmy nadto, że znamy kilka warunków, które umożliwiają osiągnięcie wzajemnego porozumienia, nie tylko zresztą w małżeństwie.

Po pierwsze, przezroczystość. Trzeba dać się poznać takim, jakim się jest, nie maskować się, nie ukrywać osobistych intencji, a po drugie, chodzi o umiejętność wejścia w świat innej osoby, zrozumienia jej myśli, wczucia się w jej potrzeby i oczekiwania. Empatia pozwala unikać wielu trudności. Po trzecie, należy mieć dobrą wolę, wykazywać się cierpliwością, ponieważ miłość wymaga twórczego wysiłku, nie jest stanem, lecz procesem. I wreszcie,

warto

w małżeństwie starać się o zgodność w postawie religijnej i wzajemnie obdarowywać się czystym sercem. Tylko czyste serce w pełni służy drugim.

CZYSTE SERCE A "WOLNA MIŁOŚĆ"

Potocznie seks kojarzy się z przyjemnością, ale pozbawioną głębokiego zaangażowania miłosnego, a wraz z nim odpowiedzialności za drugiego człowieka. Chrześcijaństwo kładzie większy nacisk na miłość niż seksualność, ponieważ bliskość seksualną uznaje za formę wyrażenia miłości. Słowo "seks", chociaż ma łacińską etymologię (sexus = płeć), jest wytworem współczesności i ogranicza wizję człowieka. Kiedy partnerzy spotykają się tylko w celu kontaktu cielesnego, nawet jeżeli odczuwają rozkosz, nie pozwala im ona autentycznie doświadczyć drugiego człowieka.

Jan Paweł II przypomina fundamenty nauki Kościoła. Seksualność dopiero w małżeństwie zyskuje pełną wartość. To swoiste ograniczenie wynika z perspektywy nowego życia, jaka zjawia się przy każdym zbliżeniu. Owocem seksualnego zjednoczenia są dzieci, które wymagają troski, opieki, nieustannego czuwania. Oczywiście, można sobie wyobrazić rozbicie łączności między aktem seksualnym i rodzeniem. W takim razie tracą jednak na ważności na przykład wierność małżeńska albo czystość przedmałżeńska. Nic także nie stoi na przeszkodzie, aby uznać zasadność etyczną stosunków czy małżeństw homoseksualnych.

"Katechizm Kościoła Katolickiego" podaje, że należy godzić miłość małżeńską z odpowiedzialnym przekazywaniem życia, czyli podkreśla jednoczący i prokreacyjny aspekt stosunku małżeńskiego. To wymagające zadanie nie jest możliwe do zrealizowania bez kultywowania cnoty czystości. To jednak nie znaczy, że - zdaniem Kościoła - każde zbliżenie musi mieć na celu prokreację. Radość z obcowania cielesnego jest piękna, dobra i potrzebna. Małżonkowie mogą jej doświadczać wyłącznie dla bliskości, ale musi być ona wprzęgnięta w rozumienie małżeństwa jako wspólnoty życia. Inaczej dochodzi do profanacji jednej z najbardziej drogich i świętych wartości, bo - przestrzegali Jan Paweł II - rozwiązłość nie jest ani miłością, ani wolnością.

Te słowa kierował zwłaszcza do młodzieży. Prosił ją, aby nie lękała się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom. Wszelkie nadzieje, jakie władają waszymi sercami, stale powtarzał, koncentrując się w punkcie, który sugeruje: nie możecie przegrać miłości. Do polskich rodzin zaś wypowiedział podobne przesłanie: "Trzeba, aby rodzina stanęła zdecydowanie w obronie czystości swoich progów domowych, w obronie godności każdej osoby. Strzeżcie waszych rodzin przed pornografią (...), bróńcie czystości obyczajów w waszych ogniskach domowych i w życiu społecznym. Wychowanie do czystości jest jednym z wielkich zadań ewangelizacyjnych, jakie obecnie stają przed nami" (Tamże). Obyśmy, jako spadkobiercy dzieła Jana Pawła II umieli wypełnić wskazane zadanie, pozostając narodem godnym swego imienia.

OGLĄDAĆ BOGA, CZYLI BYĆ BŁOGOSŁAWIONYM

Refleksja Jana Pawła II nad tekstem "Błogosławieństw" zmusza do uwagi i medytacyjnego skupienia. Jeżeli nie zapanujemy nad własnym sercem, nie uczynimy z niego narzędzia umożliwiającego "widzenie Boga" - nie zyskamy wewnętrznego pokoju i egzystencjalnej pełni. Nie wypełnimy osobistego powołania do świętości. Trzeba więc pracować nad sobą jako osoba czysta, czyli otwarta na działanie Boga, podarowująca Mu niejako całego siebie, swoje usta, ręce i nogi, aby mógł oczyszczać z brudu świat.

W takiej perspektywie, jak już wspomniałem, ewangeliczna czystość nie jest ostatecznie ludzkim dziełem. Ojciec dominikanin Paweł Krupa słusznie zauważył, że rola człowieka ogranicza się w tym przypadku do przygotowania miejsca i ofiarowania Bogu na Jego użytek tego, co dał każdemu z osobna do dyspozycji. Sami z siebie nie potrafimy doprowadzić swojego życia do pełni. Formujemy tylko z własnego życia otwarte naczynie, które dopiero sam Bóg musi napęłnić własną pełnią. Dlatego nie może być jednego modelu czystego serca, a ludzie czystego serca są barwni, niesztampowi, zaskakujący. Każdy z nich ma - nie wyłączając tych najślabszych, pogubionych, strachliwych - możliwość przemiany swego serca na takie, że stanie się ono źródłem jednoczącym w sobie wszystkie władze egzystencji, harmonizującym wolę i rozum, ciało i duszę. Wtedy natychmiast zjawia się szansa wejścia w krąg Jezusowej łaski, uczenia się "z bólem serca" Ukrzyżowanej Miłości.

To nader ważna kwestia, ponieważ bez tego rodzaju "pracy serca" nie jest możliwe żadne jednostkowe nawrócenie, ale także nie można osiągnąć sprawiedliwego" i trwałego porządku społecznego. Jan Paweł II był przeświadczony o leczniczym bez mała wpływie czystego serca na całość relacji międzyludzkich, zarówno w porządku Kościoła, jak i w sferze społecznej i międzynarodowej. Tym bardziej że mamy obecnie do czynienia ze swoistym kryzysem człowieka. Polega on -w ujęciu papieża - na rosnącym braku zaufania do własnego człowieczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza.

Cywilizacja współczesna stara się narzucić człowiekowi szereg pozornych imperatywów, które jej rzecznicy uzasadniają prawem rozwoju i postępu. Na miejsce poszanowania życia wprowadza się dzisiaj "imperatyw" pozbywania się i niszczenia życia; na miejsce miłości jako odpowiedzialnej wspólnoty osób - sumę użycia seksualnego zwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności; na miejsce prymatu prawdy w działaniu - prymat sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu (Zob. Jan Paweł II, "Serce pragnie sensu. Motywy życia i nadziei", Warszawa 1991, s. 138-139). Nie ma zatem innej drogi. Tylko wędrówka w blasku czystego serca, które stale nastawione jest na Boga, nie chciałoby o niczym myśleć i niczego chcieć, co by było przeciwne miłości. To, jak powiedziałby św. Tomasz z Akwinu, serce posiadające miłość doskonałą. Zabiegajmy o nią, jeżeli pragniemy być rozumnymi słuchaczami Kazania na Górze i oglądać Boga.

Czy jestem gotowy pójść za Jezusem?

I. LECTIO

Czytaj z wiarą i uważnie święty tekst, jak gdyby dyktował go dla ciebie Duch Święty.

Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: "Oto Baranek Boży". Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: "Czego szukacie?" Oni powiedzieli do Niego: "Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?" Odpowiedział im: "Chodźcie, a zobaczycie".

Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: "Znaleźliśmy Mesjasza" -

to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrząwszy na niego rzekł: "Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas" - to znaczy: Piotr. (J 1, 35-42)

II. MEDITATIO

Staraj się zrozumieć dogłębnie tekst. Pytaj siebie: "Co Bóg mówi do mnie?"

Jezus dostrzega każdego, kto chce za Nim iść. Pragnienie szukania Jezusa, kroczenia za Nim i bycia Jego uczniem znajduje natychmiastową reakcję z Jego strony. Jezus dostrzega tych, którzy chcą za Nim iść i zwraca się do nich. Chociaż pytanie: *Czego szukacie?* może się nam wydawać twardym i mało zachęcającym, ale jest ono osadzeniem człowieka w jego rzeczywistości. *Dlaczego chcesz iść za Jezusem? Po co to robisz?* Jest to pytanie fundamentalne, bowiem w Ewangeliach mamy opisy wielu, którzy chodzili za Jezusem i na końcu nie uwierzyli w Niego. *Czego szukacie?* są to pierwsze słowa wypowiedziane przez Jezusa na kartach Janowej Ewangelii. Jezus daje się rozpoznać, tym którzy nie zatrzymują się w drodze za Nim. On na ziemi nie ma swojego domu (Mt 8,20), Jego domem jest Dom Ojca, a więc tam Jezus zaprasza swoich uczniów. On chce byśmy osobiście przekonali się o tym, kim On jest. Jest to konieczne, aby zostać Jego uczniem. Jezus daje się rozpoznać, tym którzy nie zatrzymują się w drodze za Nim. On na ziemi nie ma swojego domu (Mt 8,20), Jego domem jest Dom Ojca, a więc tam Jezus zaprasza swoich uczniów. On chce byśmy osobiście przekonali się o tym, kim On jest. Jest to konieczne, aby zostać Jego uczniem. Ci, którzy doświadczyli, kim jest Jezus, przejmują Jego sposób działania.

III CONTENPLATIO ET ACTIO

Jezus powołuje każdego z nas na swoich uczniów według swoich prawideł. Człowiek ma być tylko otwarty na jego wołanie i gotowy pójść za Nim (naszym „Nauczycielem”). Czy ja chcę być Jego uczniem? Czego chcę się od Niego nauczyć? I czy jestem gotowy pójść za Nim?

Dzisiejsza Ewangelia przychodzi do nas, podobnie jak Jan Chrzciciel 2 tys. lat temu do mieszkańców Palestyny i mówi: Oto Baranek Boży, oto rozwiązanie twoich problemów, oto odpowiedź na twoje pytania. Jeśli postanowisz jak uczniowie Jana pójść za Jezusem, usłyszysz pytanie z ust samego Jezusa: Czego szukasz? Co odpowiesz Jezusowi? Czy powiesz jak uczniowie, *gdzie mieszkasz?* – to znaczy: jestem Tobą zainteresowany, chcę Cię poznać, chcę z Tobą być? Bo każdemu z nas Jezus mówi wielokrotnie, *chodź i zobacz!* To znaczy: chcę twojej wiary dojrzałej, pewnej, opartej na doświadczeniu, takiej, która pozwoli ci być apostołem, prowadzić innych do Jezusa, świadczyć, że znalazłeś klucz do życia szczęśliwego, pełnego pokoju i nadziei, to znaczy znalazłeś Mesjasza

Nie chciałeś ofiary krwawej ani z płodów ziemi, ale otworzyłeś mi uszy.

Nie żądałeś całopalenia i ofiary za grzechy.

Wtedy powiedziałem: "Oto przychodzę..."

Ps 40,7-8

Przychodzę, Boże pełnić Twoją wolę

Oprac.: Na podstawie lectio divina opracowanej przez ks. Macieja Warownego, zob.: <http://www.sfd.kuria.lublin.pl/>

